Ner 158. Kraków, 15 Lipca — Czwartek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 14 lipca.

Ustawa o wolności wyższego wychowania uniwersyteckiego po długich odroczeniach dyskusyach, polemikach i licznych zasadniczych zmianach, została wreszcie jak doniósł telegram przyjętą w Zgromadzeniu narodowem wersalskim większością 316 głosów przeciw 266 w trzecim czytaniu. Ta większość 50 głosów będzie może jedynem z tej epoki zwycięstwem wolności nad rewolucyą, jakkolwiek jeszcze zwycięztwem względnem, okupionem licznemi ustępstwami.

Liberalizm lewicy.. lecz nie, bo to słowo dziś wyłącznie do Niemców się stosuje, ale co na jedno wyjdzie, demokracya i republikanizm francuski musiał się tu ratować wszelkiemi możliwemi sposobami przeciw temu samemu postrachowi, który nie daje spoczynku mężom stanu berlińskim, przeciw ultramontanizmowi i przewadze kościoła katolickiego. Otworzyć szranki wolności wychowania i nauczania to dać broń w rękę pognębionej w sferze umiejętności, a jednak zdolnej stawić czoło wszelkim systematom naukowym, potędze, która była matką cywilizacyi nowożytnej, a to w dalszych następstwach może sprowadzić, że zbuntowana od pewnej epoki cywilizacya nowożytna mogłaby uledz w walce z nauką chrześciańską. Obawy tej nieumiano pokryć i daremnie szukano różnych wybiegów, aby wytłomaczyć dla czego demokracya i republikanizm niemoże się zgodzić na wolność uniwersytecką. Poprawki lewicy w tym duchu ograniczenia swobody wyższych zakładów naukowych, a zwłaszcza odjęcia możności nadania im charakteru katolickiego, znalazły jak zwykle poparcie z zewnątrz w głosach groźny przybierających ton dzienników z nad Sprewy znachodzących echa nad Dunajem. Reforma wychowania uniwersyteckiego wydawała się tym zgubnym zamachem na podstawy i cały kierunek nowożytnej cywilizacyi, którejby liberalizm niemiecki chciał utrzymać przywilej.

Rewolucya francuska lubo z większą wybuchła siłą i gwałtowniejsze sprowadziła wstrząśnienia i zniszczenia, nienosiła jednak tej cechy naukowej, cywilizacyjnej, jaką przybrała w Niemczech, gdzie już czapkę frygijską zamieniła na biret profesorski. Ztąd też doktrynerstwo liberalne francuskie musi dziś zapożyczać się po większej części od systematów nauki bezwyznaniowej z zagranicy. Comte i Littré to tylko blade odbicie pozytywistów angielskich i niemieckich, a Renan trzymający prym w tym zastępie zaprzeczycieli objawienia to tylko uczeń Straussa. Cała przeto szkoła wolnomyślnych Francuzów naśladować pragnie tak w teoryi jak i w praktyce dążenia, zasady i urządzenia będące w użyciu w Niemczech.

To samo dążenie do zaszczepienia instytucyj niemieckich lub niemieckich systematów we Francyi, przebija się zarówno w sferze naukowej jak i w projektowanych przez partyę postępu reformach. Wszak już za Napoleona III minister oświaty Duruy pragnął przeprowadzić pruski przymus szkolny, i niedziw, bo na tem zyskałoby zarówno samowładztwo imperializmu jak i bezwyznaniowy liberalizm. Tę samą kwestyę podniósł był Jules Simon zwolennik wyzwolonej moralności. Ciekawem też było, jakie wyprowadzą argumenta ludzie tej szkoły wobec wielkiej reformy w duchu prawdziwej wolności podjętej.

W Zgromadzeniu narodowem wszystko się ograniczyło na kruczkach parlamentarnych, aby odroczyć lub uniemożebnić przeprowadzenie jedynej ustawy przyszłość Francyi, bo wychowanie młodzieży mającej na oku. W dyskusyi, nikt zasadniczo nie odpowiadał na świetne sprawozdanie p. Laboulaya i jeszcze świetniejszą mowę znanego z jenialnych dzieł edukacyjnych biskupa orleańskiego Dupanloup. Poprawki, a przedewszystkiem opuszczenie nazwy dyecezyj biskupstw, zgoła wykreślenie wszystkiego, co bezpośrednio mogłoby się obrócić na korzyść kościoła, przeprowadzono znów za pomocą nacisku i targu, tak z gabinetem jak i z prawicą.

Po za Zgromadzeniem dyskusya musiała przybrać nieco więcej zasadniczy charakter. Przemówił wreszcie sam mistrz bezwyznaniowców francuskich, a uczeń niemieckich racyonalistów, p. Ernest Renan w zwykły sobie sposób pełen wykwintności stylu, raczej feiletonowego niż akademickiego, z zachowaniem pozorów umiarkowania i tolerancyi wystąpił w *Débatach*, milczeć on niemógł, kiedy sprawa chrześciaństwa. Niechce on oczywiście wolności nowych zakładów uniwersyteckich, któreby mogły powstawać także z inicyatywy duchowieństwa i katolików. Twierdzi jednak, że jest za wolnością nauczania, i że w swej wspaniałomyślności nie chce wykluczenia katolików od katedr. Gotów im przyznać wielkie przywileje, dopuszczając, aby według niemieckiego systemu prywat-docentury, mogli także wśród ateistycznych uniwersytetów miewać prelekcye prywatne. Projekt p. Renana, jakkolwiek chce go podszyć pod tradycye starych uniwersytetów francuskich i odwołuje się nawet na wiek Ludwika Śgo, nie jest wszelako niczem innem, tylko odwzorowaniem organizacyi rządowej uniwersytetów niemieckich.

O co bowiem głównie tutaj chodzi? Katolicy i konserwatyści we Francyi widząc, jak kruchemi i zmiennemi są podstawy rządu i jak łatwo przechodzą z rąk umiarkowanych do czerwonych, i znów podlegają jakiejś uzurpacyi i despotyzmowi, pragnęliby wyzwolić wychowanie przyszłych pokoleń od tych kalejdoskopowych zmian rządu; pragnęliby oni skupić dodatnie żywioły cywilizacyjne w narodzie, nie krępując w niczem swobody przekonań i naukowych systemów. P. Renan przeciwnie zanadto oczytany w literaturze filozoficznej i politycznej niemieckiej, nie może się obejść bez tego bożyszcza państwa, i woli skrępować naukę polityką, niżli dla odrodzenia politycznego narodu, czerpać siły w wolności naukowej. Na szczęście państwo i rząd we Francyi nie czuje się dość bezpiecznym i silnym, aby podjąć odpowiedzialność dalszego kierownictwa uniwersytetów. Gabinet obecny i organa nawet anti-katolickie jak *Débaty*, ale zdające sobie sprawę z położenia narodu, nie chcą czekać chwili, kiedy p. Gambetta jako przyszły prezydent powołać może na ministra oświaty starego Wiktora Hugo, lub którego z uciekinierów Komuny. Nie przyznają wprawdzie tego, ale wytargowawszy pewne restrykcye przeciw biskupom, obstają za sprawozdaniem p. Laboulaye.

W ten więc sposób załatwioną została jedyna kwestya, której doniosłość sięga po za wybiegi dnia. Połowiczna, ale zawsze korzystna będzie to zdobycz z tej epoki zmarnowanych usiłowań i stopniowych abdykacyj. Francya przy pomocy wolności wychowania, może znów z czasem odzyskać naczelne cywilizacyjne stanowisko, przeciwważyć negacyę umiejętności niemieckiej i wychować pokolenie zdrowsze i silniejsze od dzisiejszego.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 13 lipca.

(J. H) Wiadomości o rozruchach w Hercogwinie były tylko jak się zdaje fałszywym alarmem, na jaki uderzają prawie corocznie w letniej porze z nad półwyspu Bałkańskiego. Siedzi tam kilku korespondentów, mianowicie w Belgradzie, niemogących doczekać się wybuchu na Wschodzie, a pozwalających sobie przynajmniej raz na rok bić przy lada sposobności na alarm, by dać o sobie znak życia redakcyom. Oczywiście wybierają do tego czas najstósowniejszy, porę letnią, a co naj dziwniejsza, że dzienniki zawsze idą na lep. Pokazuje się, że i obecne wiadomości są o wiele przesadzone a głównie co do powodu rozruchów. Takowe zdaje się powstały, jak często i w innych krajach się trafia przy sposobności poboru podatków, a okoliczność, że nie tylko chrześcianie ,ale także mahometańscy poddani brali w nich udział, pozbawia ich zupełnie groźnego znaczenia politycznego. Jak mało na nie zwracają uwagi w gabinecie austryackim, dowodzi to, że hr. Andrassy udaje się dziś za dłuższym urlopem do Terebes. Rozruchy więc, które według ostatnich wieści rozszerzyły się na pięć miejscowości, mimo to mają tylko znaczenie lokalne.

Wielkiej wrzawy narobił także korespondent jednego z pism węgierskich doniesieniem swem o budżecie wojskowym. Według tego zamierzałby minister wojny bar. **Koller** przedłożyć delegacyom żądanie na zezwolenie o 21 milionów więcej, niżeli roku przeszłego na cele wojenne. Z tego wypadałoby 8 milionów na sprawienie dział nowej konstrukcyi, zaś 13 na polepszenie żywności armii. Doniosłem wam już, że dziennik lepiej poinformowany obliczył zwiększone żądanie tegorocznego budżetu wojskowego na 5 milionów. Prawdziwej cyfry trzeba będzie zatem szukać między 5, a 21 milionami. Nie należy się atoli wzdrygać, jak to czynią dzisiejsze dzienniki poranne, z powodu tak kolosalnego zwiększenia. Mogę zapewnić, że cyfra węgierskiego dziennika jest o wiele przesadzona. Gdyby nawet sprawienie nowych dział wymagało ośm milionów, to w każdym razie Rząd w tym roku wstawiłby do budżetu tylko połowę tej sumy, albowiem niepodobna przy największej gorliwości w jednym roku sprawić cały nowy park artyleryjny. Co do ulepszeń zaś w wikcie, to rząd zanadto uznaje i stosuje się do położenia gospodarskiego podatkujących, aby w obecnej krytycznej chwili postawić tak wygórowane żądanie.

Drożyzna, jaka tu panuje w najważniejszych artykułach żywności, od dłuższego czasu zajmuje władze rządowe i miejskie. Wszystkie dotychczas użyte środki nic nie skutkowały. Rzeźnicy i piekarze postępując solidarnie, mimo nalegań i zabiegów ze strony magistratu, nie chcą zniżyć cen. Ludność zaś domaga się tego, a to na bardzo uzasadnionej podstawie, gdyż ceny zboża już od przeszłego roku znacznie spadły, a wprowadzenie wołów do Wiednia, w porównaniu do innych miast, stosunkowo jest o wiele większe i pod lepszemi warunkami. Wczoraj prezes ministrów ks. Auersperg, w zastępstwie ministra spraw wewnętrznych wystosował odezwę do namiestnika w tym przedmiocie, wskazując na te niedostatki i wzywając namiestnika do energicznej działalności, w celu zapobieżenia im, przyczem przyrzeka magistratowi usilną podporę ze strony rządu. Równocześnie atoli z temi zabiegami sprowadzenia cen do normalnej wysokości ogłaszają dzienniki podwyższenie ceny jazdy na kolei konnej w naszem mieście. Jazda na tramwey będzie teraz zamiast 10 cent. kosztować 12 centów w dniach powszednich, a we święta 15 centów, jednakowoż bez różnicy linii.

Z powodu nieporządków zaszłych na kolei zachodniej Cesarzowej Elżbiety wydalono zaraz po pierwszej indagacyi czterech służbowych i urzędników. Dyrektor ruchu, znany z procesu Ofenheima naczelnik ruchu **Lauda**, czując się skompromitowanym zmuszony był prosić o dymisyę. Ponieważ atoli dopiero dwa lata pełni służbę przy kolei, przeto Rada zawiadowcza odrzuciła prośbę i udzieliła mu tymczasem aż do zakończenia śledztwa urlop trzechmiesięczny. Miejsce jego zajmie inżynier Wacław Wojtechowski.

Co się tyczy kolei Czernowieckiej, to przyszło nareszcie do porozumienia między rządem a zarządem kolei. Punkta ugodowe zostały już podpisane, a Rada zawiadowcza zwoła na 30go b. m. walne zgromadzenie akcyonaryuszów w celu potwierdzenia przez nie ugody. Zniesienie sekwestracyi nastąpi bezpośrednio po powzięciu przez akcyonaryuszów dotyczącej uchwały, tak, że z dniem 1 sierpnia kolej Czerniowiecka wolną będzie od sekwestru.

Poczdam 10 lipca.

Pisałem wam już o położeniu p. Gontaut Biron przy dworze berlińskim. Mówiłem, że poseł francuski przyjmuje u siebie kwiat towarzystwa, kiedy tymczasem ta część tegoż, która bywa u księcia Bismarka jest wielce mięszana, a przynajmniej nie tak dobrana. Nie może to być miło kanclerzowi, zwłaszcza, że od czasu walki religijnej przerzedziły się więcej jeszcze szeregi odwiedzających go, gdy tym czasem ambasada francuska miewała częstych gości z pośród przeciwników ks. Bismarka.

Prócz tego nieprzyjemnem i to jest ks. Bismarkowi, że p. Gontaut Biron jest katolikiem jawnie praktykującym i przyjmującym u siebie dość często Ojców z klasztoru Dominikanów. Książe Bismark radby więc się pozbyć tego ambasadora. Byłby chętnie w dobrych stosunkach z dyplomatą ze szkoły Thiersa, albo z wolnomyślącym, albo z parwenjuszem na pół cywilizowanym. Ale wobec człowieka bardzo dobrze wychowanego, dobrego katolika, a nadto szlachcica najwyższego urodzenia, jakim jest p. Gontaut Biron, jakoś mu nieraźno, że tak się wyrażę.

Z wielką zręcznością zdołał p. Gontaut Biron uniknąć, aż dotąd wszelkiego dotykalnego powodu do jakiejkolwiek przeciw niemu skargi. I to także nie przyszło na rękę ks. Bismarkowi, tak, iż zdaje się, jakoby zamierzał dojść tym czy innym sposobem, do odwołania p. Gontaut Biron. Nie można sobie inaczej wytłomaczyć napadów przeciw niemu, prasy półurzędowy. Ambasador francuski tak grzeczny, tak umiarkowany i roztropny, stał się nagle i to bez żadnej danej przyczyny celem grubijaństw ze strony dziennikarzy, którzy nawet nigdy nie mieli zaszczytu zbliżać się do jego osoby.

Nikt tutaj nie wątpi, że napady te wyszły w skutek hasła odebranego z góry. Ks. Bismark będzie mógł w chwili danej powiedzieć rządowi francuskiemu, że opinia publiczna w Niemczech żąda odwołania posła.

Znam także instrukcyę p. Falka, ministra wyznań tyczącą się zastosowania ustawy o klasztorach. Instrukcya ta przeznaczona jedynie dla urzędników, których wykonanie dotyczy, niema być oddana jawności publicznej, jest ona ułożona w takim duchu umiarkowania i łagodzenia, że oszczędzi bardzo wiele starć, jeśli tylko urzędnicy się do niej zastosują. I tak okólnik ten przepisuje, aby ni niepokojono w żaden sposób wszelkiego zgromadzenia zajmującego się pod jakimkolwiek pozorem pielęgnowaniem chorych. Dalej jeszcze powiada, że od 1 grudnia wszystkie kongregacye, które do tego terminu oznaczonego ustawą o klasztorach nie będą rozwiązane mają mieć wolność pozostania bez żadnej obawy dalszego ich niepokojenia. Słowem instrukcya obiecuje wiele oględności tak dla braciszków jak i ojców kongregacyi.

Niemniej jestem przekonany, że instrukcya ta ministra Falka pozostanie martwą literą. Jest ktoś wyższy nad tego ministra i silniejszy od niego, a ten niezawodnie poświęci swemu przeciw kościołowi uprzedzeniu wszystko, cokolwiek będzie mógł dosięgnąć i dlatego niestety sądzę, że żaden klasztor i żadna kongregacya nie ujdzie rozwiązaniu

Londyn 8 lipca.

Stronnictwo liberalne angielskie, a raczej część parlamentarna najdalej posunięta tego stronnictwa, nabrało otuchy po artykule p. Gladstona *Cotemporay Review*, który zdaje się wskazywać, że były pierwszy minister obejmie niebawem kierunek stronnictwa, i może później dopomódź do wyzucia z cechy urzędowej kościoła anglikańskiego. W tej chwili p. Gladstone jest raczej przeciwny niż przychylny temu celowi; jego artykuł w *Cotemporay* następującą podaje konkluzyę: „Kościół anglikański winien się okazywać pojednawczym a nie kłótliwym względem ritualistów. Jeśli praeciwnie będzie się upierał i używał z surowością całej siły prawa przeciw tej części swego duchowieństwa i swych członków, jeśli się będzie starał wyrzucić ich ze swego łona, natedy lepiej, aby Kościół anglikański został całkiem rozdzielony od państwa, to jest aby przestał być urzędowym.“

Owóż niezawodnym rezultatem nowego prawa o obrządku publicznym, które wchodzi w życie w tym miesiącu, będzie ułatwienie i pomnożenie procesów duchownych, a na sto procesów tego rodzaju dziewięćdziesiąt będzie wytoczonych ritualistom. W następstwie zatem, skoro ta frakcya kościoła będzie prześladowana i odrzucona jako heretycka, p. Gladstone zostanie zmuszony, z powodu poprzednich swych oświadczeń, do przemawiania za odjęciem urzędowej cechy komitetowi angielskiemu. Całe stronnictwo liberalne przystąpi prędzej czy później do myśli zniesienia urzędowego kościoła. Jest to fatalne i bliskie rozwiązanie wojny wewnętrznej, jaka toczy anglikanizm, a którą nowe prawodawstwo podnieca tylko i zwiększa.

Różne procesa są już zapowiedziane w skutek nowego prawa; duch stronniczy pobudzony jest do najwyższego stopnia; z jednej i z drugiej strony liczne i silne zorganizowały się stowarzyszenia, aby utrzymać w obec trybunałów pretensye każdej partyi. Jedna z tych asocyacyj, która się złożyła w interesie stronnictwa tak zwanego Niższego Kościoła czyli „ewanielickiego“, podpisała 50,000 funt szt. w przeciągu mniej niż jednego roku na pokrycie kosztów procesów wydanych już lub przyszłych. Rząd, większość w parlamencie i p. Disraeli osobiście są stanowczo po stronie antiritualistów, gdy tymczasem przywódzcy polityczni liberalnego stronnictwa zrobili od czasu ostatnich ogólnych wyborów przynajmniej dwie demonstracye przeciw interesom samego urzędowego kościoła. Może p. Gladstone nie chce, i prawdopodobnie nie życzy sobie obalenia kościoła anglikańskiego, lecz ostatni jego artykuł wskazuje niewątpliwie, że gotów jest poświęcić kościół urzędowy raczej, niż frakcyę ritualistów, tę właśnie, którą pomawiają o dążności katolickie.

Dowiaduję się z pewnością z dyplomatycznego źródła, że angielski *Foreign Office*, podobnie jak kilka innych gabinetów na kontynencie, nie pokładają zupełnego zaufania w szczerość rezygnacyi niemieckiej, od chwili odebranych przez Anglię i Rosyę zapewnień w przedmiocie francuskiej ustawy o kadrach wojskowych. Nie ma właściwie obawy napadu zbrojnego ze strony Niemiec, sądzą atoli, że gabinet berliński stara się uśpić czujność rosyjską. Co się tyczy opinii angielskiej, nie troszczy się o nią więcej teraz niż pierwej.

Rzeczą jest wszakże nader wątpliwą, aby się rządowi niemieckiemu udała gra z Rosyą. Odebrane świeżo listy z Petersburga wskazują że zdanie Cara wobec groźnego stanowiska zajętego przez Niemcy było bardzo energicznie i kategorycznie wyrażone. W Petersburgu panuje przekonanie, że Car byłby nawet poświęcił przymierze z Niemcami, gdyby tego było wymagało utrzymanie pokoju. Utrzymują, iż miał powiedzieć: „nie trzeba, aby Francya była zredukowaną na państwo drugiego rzędu.“

Jeżeli wszystko co mówią o usposobieniu Cara pod tym względem, (a wiadomości równobrzmiące z różnych stron tutaj dochodzą) jest prawdą, trudno będzie bardzo Niemcom wywołać wojnę przeciw Francyi bez dostatecznych powodów, których ona pewnie nie dostarczy. Rosya uważana jest w związku trzech cesarstw jako reprezentant pokoju. Mniemają tutaj, że Francya jest w tej chwili zupełnie zakrytą przed wszelkim napadem i upłynie pewien przeciąg czasu, zanim Niemcy potrafią się uwolnić od nacisku pokojowego, który ich otacza.

Sztokholm 8 lipca.

Mogę wam donieść z bardzo dobrego źródła, że król szwedzki Oskar wziął w Berlinie inicyatwę w rozmowie z ks. Bismarkiem nad sprawami północnego Szlezwigu. Wyraził mu w imieniu Skandy-

---

Część literacko-artystyczna.

SEJM POLSKI W AMERYCE.

Czy to mistyfikacya, zapyta nie jeden, czy urzeczywistnienie tej mrzonki, aby uciekając przed uciskiem obcym nową Polskę założyć gdzieś w innej części świata? Sejm polski w południowej Ameryce i to trzeci z rzędu odbył się rzeczywiście, z wszystkiemi formami parlamentarnemi, z cechą narodową polską, a nadto z charakterem ściśle katolickim. Nie emigracya to jednak polityczna dała tym razem pochop do przeniesienia na drugą półkulę ziemi tradycyjnego polskiego pociągu do sejmikowania. To tylko staraniem kilku duchownych zjednoczenie mnożących się kolonij z wyrobników polskich z Poznańskiego i Szląska licznie tu werbowanych, aby przez związek i łączność utrzymać w nich polskość i nieodłącznego od niej ducha katolickiego. Zjednoczenie to mające swoje ognisko w Chicago a rozciągające się na mnóstwo osad po większej części już polskie noszących nazwiska, ma już osobny organ w *Gazecie Polskiej Katolickiej* wychodzącej w Chicago, z której powtarzamy poniżej umieszczone szczegóły. Kolonie te zorganizowały się już w rodzaj odrębnego państwa podlegającego wprawdzie władzom miejscowym, ale zarządzającego sprawami kolonistów autonomicznie. Na czele stoi władza wykonawcza *Zjednoczenia polskiego, rzymsko-katolickiego.* Prezydentem tej rozrzuconej rzeczypospolitej polskiej jest ksiądz Leopold Moczygemba zamieszkały w Jeffersonville (w Luiziannie), wiceprezydentem Norbert Wróblewski z Cincinati, sekretarzami Jan Baczyński i Ignacy Wendziński w Chicago, podskarbim Józef Niemczewski także w Chicago. Widać przeto, że niebrak i gabinetu polskiej republice, która jednak daje zaprzeczenie dawnej anarchiczności. Głównem zadaniem jest budowanie kościołów i kaplic katolickich, zakładanie czytelni i szkółek polskich, utrzymanie łączności między osadnikami polskimi i moralnej kontroli nad ich zachowaniem. Jest i senat polski, do którego wchodzą: X. Shulak, Jan Radowicz, Józef Dombrowski, Wincenty Barzyński, Dom. Majer, W. Mielcuszny, I. Głokoski, I. Piotrowski, L. Sonnenberg, Piotr Kiolbasa, Jan Arkuszewski, Anastazy Krzyciński. Senat czyli jak na ostatnim sejmie zmieniono jego tytuł rada główna w czasie nieobecności sejmu przygotowuje wnioski, czuwa nad ich przeprowadzeniem, jest zgoła władzą wykonawczą, nieco bardziej samodzielną od Wydziału krajowego galicyjskiego. Do sejmu zaś wybiera każde stowarzyszenie polskie liczące 50 rodzin, lub każda parafia, gdy liczy sto głów.

Trzeci z rzędu odbył się sejm polski 8 czerwca b. r w Milwankee. Przed otwarciem sesyi zwyczajem dawnych polskich sejmów i skargowskim też niemal językiem przemówił w czasie nabożeństwa X. Erazm Bratkowicz proboszcz polski w La Salle. Oto piękna ta przemowa, która i „w starej ojczyźnie za oceanem“ mogłaby zbudować niejedno polskie zebranie, a w każdym razie głęboko wzruszyć jest zdolną polskie serce.

Mężowie Bracia!

Widząc was z różnych stron Ameryki zgromadzonych w jednem i tak świętem miejscu, w jednym czasie, w jednej i tak poważnej myśli, zdawałoby się zbytecznem mówić wam o jedności. A przecież tak nie jest. Byłoby to zapewne gdybyście byli tak zjednoczeni wewnątrz, jak jesteście zewnątrz, tak wszędzie i stale jak tu na chwilę; gdybyście byli poświęconymi prawdzie. Ale tak nie jest. A przecie jedność dla nas jest główną i niezbędną rzeczą; póki jej nie znajdziem, nie warto iść dalej ani mówić o reszcie.

Niegdyś w narodzie polskim stawał jeden za drugim, o którym sądził, że lepiej od niego czynić potrafi; ten znowu za bieglejszym i cnotliwszym od siebie, tak, iż w chwili jednej stawał lud cały sprawiony jak zastępy Archanielskie. Bywały takie szczytne chwile w życiu Polski, to też się trochę i uczciwej sławy dostało, którą się my do dziś dnia szczycimy! Ale jak rychło powstała jędza niezgody, ten pierworodny grzech naszego narodu, tak i po tyrańsku do dziś dnia panuje, że odtąd nieład i zamieszanie, bo Boga w sercu niema. Znajdźcież, proszę między nami cnoty, którą Paweł święty wskazuje, mówiąc: „miłość cierpliwa jest, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu. *(I Kor. 13.)* Ja widzę panujące same uczynki ciała jak tenże apostoł nazywa, nieprzyjaźni, swary, zawiści, niesnaski, rozsterki, kacerstwa, zazdrości i tem podobne.“ *(Gal. 5.)*

Zamiast biedz do jedności, uciekacie od niej co sił. Zamiast cisnąć się by z własną niewygodą, każdy chce się rozeprzeć jak najszerzej; bo radby sam jeden, gdyby mógł czas i przestrzeń ogarnąć. Nie wcielić się w naród, ale naród wcielić w siebie. Nie służyć mu, ale się nim posługiwać. Zgłodniały woła o pokarm by najgrubszy, najpospolitszy; każecie mu czekać na nową strawę, którą uczenie zaprawiacie. Konający woła ratunku, odpowiadacie mu, iż jeszcze narzędzia do nowego rodzaju operacyi nie są gotowe. Nieszczęsne samoluby! napróżno szukam wpośród was prawdziwych synów. Widzę tu i tam ludzi dobrej woli; ciała po Bożemu urządzonego, myślącego, czującego nie widzę. Słyszę głosy: nie ma być podług mojej teoryi, niech lepiej nic nie będzie. To bluźnierstwo!!! Nie mówcie, że wam naród zawsze rzeczą pierwszą, główną, a teorye podrzędną, bo sami siebie łudzicie. W teoryi tak jest, w praktyce nie, ani w sercach waszych, aniby w czynie nie było. Gdyby naród istotnie był rzeczą pierwszą, główną, byłyby szkoły, byłyby sejmy porządnie prowadzone, korzystne dla narodu; stronnictw, sekt, rządów tyle nie byłoby nietylko na teraz, ale i na przyszłość. Gdyby wam o naród przedewszystkiem chodziło, nie stronilibyście od siebie jak od zarazy, nie mierzylibyście się mężobójczym wzrokiem, groźniejszym, nienawistniejszym niż wobec wroga. Dzięki Bogu, nie od was samych tylko, i coraz mniej od was, los narodu zależy; ale mógłby i od was jeszcze. Moglibyście być zbudowaniem dla obcych, jesteście zgorszeniem. Moglibyście los braci, los własny osłodzić, boć i cierpieć i zapłakać milej w objęciach przyjacielskich; wy go zaprawiacie goryczą, czynicie nieznośnym. Moglibyście przebłagać Boga, który się lituje nad biedakami i skruszonymi w sercu, wy go wyzywacie do ciągłej chłosty, bo kto rani miłość bratnią jak gdyby się dotknął źrenicy jego oka.

Spełniły się porocze słowa X. Skargi w jednėm z kazań sejmowych wypowiedziane: „I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w którėj wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą. Język swój... i naród pogubicie i ostatki tego narodu szeroko po świecie rozkwitnionego potracicie. Będziecie nie tylko bez Pana, krwie i bez wybierania jego: ale też bez ojczyzny i królestwa swego wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwėj ważono będą... Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkiem niedostatku.“

Obracam się teraz do tych kilku książąt lub „królików“ podług wyrażenia Skargi, którzy zyskawszy jakimkolwiek sposobem zaufanie braci, nie pracują ku wspólnemu dobru otrzymanym talentem, ale go zakopują, trzymając jak skąpiec w zamknięciu zazdrośnem, nieużytecznem, co mówię, szko-

nawii życzenie, aby ta kwestya mogła być w końcu uregulowaną, dodając, że we wszystkich trzech królestwach skandynawskich jest ona uważaną za kwestyę wspólną, jakoteż, że niewykonanie artykułu V z traktatatu pragskiego byłoby prawdziwą przeszkodą do stosunków zupełnie przyjaznych między Niemcami a Skandynawją.

Książę Bismark zdawał się zrazu bardzo tą rozmową wzruszony i nawet nieukrywał swego nieukontentowania. Lecz król niedał się zrazić i kanclerz w końcu odpowiedział:

„Co do mnie osobiście niesprzeciwi m się ostatecznemu rozwiązaniu tej kwestyi, ale są dwie istotne przeszkody. Pierwszą jest cesarz, który o tem słyszeć nie chce; drugą jest opinia publiczna w Niemczech. Całe stronnictwo narodowo-liberalne wołołoby w niebogłosy, gdyby część Szlezwigu została powróconą Danii“.

Król i ks. Bismark rozeszli się bez wzięcia żadnego zobowiązania w tej sprawie.

Jest rzeczą pewną, że król Oskar podczas swojej wizyty w Petersburgu będzie mówił także Carowi Aleksandrowi o rozwiązaniu kwestyi szlezwickiej w sposób korzystny dla Danii. Tutaj atoli niespodziewają się nic wielkiego z interwencyi rosyjskiej w tej chwili.

Petersburg 4 lipca.

Nie mam nic prawie do doniesienia. Chwila wakacyj, nikogo prawie nie ma w stolicy, wszystko w cichości i jakby w uśpieniu. Ustał już hałas wywołany artykułami różnych gazet za i przeciw przymierzu z Anglią. Przeważa tu opinia, że Rosya przymierza tego nie potrzebuje, chyba tylko, aby raz zakończyć spory mogące powstać z powodu Azyi środkowej. Stanowczy układ co do granic w tej kwestyi byłby istotnie do życzenia.

Rosyanie pracują na Wschodzie więcej niżby się zdawało i pojmują wybornie tę misyę, która nie jezt bez trudności. W Dagestanie port Petrowski na morzu Kaspijskiem został zreorganizowanym i głównem miastem w tych okolicach. Ministeryum mianowało kapitana portowego: ma on czuwać nad tym zakładem, którego utrzymanie kosztować będzie tylko 17,124 rubli rocznie. Wywiąże się konkurencya między Astrachanem i Petrowskiem, i nie można przewidzieć, który z dwóch portów przeważy. Dagestan jest jedną z najważniejszych prowincyj w tych stronach i najtrudniejsza może do rządzenia. Derbend, Petrowsk i Temir-Chan-Szura muszą zawsze posiadać mocne załogi wojskowe.

Wyprawa ku oazie Hissar, o której zdaje się już wspomniałem, uda się podobno. Szukają i spodziewają się, że zdołają wytknąć drogi prowadzące do Bucharyi i rosyjskiego Turkestanu.

Żadne nowe postanowienie nie pogorszyło jak dotąd przynajmniej położenia katolików. Zdawałoby się przeciwnie, że starają się obudzić w nich zaufanie. Nominacye biskupów na wakujące stolice dyecezyalne mają wkrótce nastąpić, tak przynajmniej mówią. Oczekują także abdykacyi biskupa Felińskiego, który, jak utrzymują, miał wyrazić swoje na to zezwolenie, pod warunkiem, że Papież je potwierdzi. Słychać także, iż uznano również jako potrzebną pewną zwłokę w zaprowadzeniu urzędowem języka rosyjskiego w kościele katolickim. Duchowieństwo prawosławne, tak samo jak za cesarza Mikołaja, oświadczyło, iż obawia się propagandy katolickiej, któraby mogła stać się groźną w razie wprowadzenia języka rosyjskiego. Trzeba więc wybierać między tolerancyą dla języka polskiego a niebezpieczeństwem częstszych przejść na katolicyzm, które i tak, chociaż potajemnie, nierzadko zdarzają się w Petersburgu. Zdaje mi się wszakże, iż niebezpieczeństwo propagandy katolickiej bywa tu rozmyślnie zwiększanem, dla ułatwienia sobie negocyacyj z Rzymem, które nigdy nie przestały w tym ważnym dla Rosyi przedmiocie.

Rzym 8 lipca.

Jak wam wiadomo, Ojciec Swięty w dniu 5 lipca prekonizował 27 arcybiskupów, biskupów dyecezyalnych i biskupów *in partibus* dla rozmaitych krajów. Pomiędzy nimi czytamy nazwisko X. Wincentego Teofila Popiela przeniesionego ze stolicy biskupiéj płockiéj na stolicę włocławską czyli kujawsko-kaliską. Tak więc powiodło się niestrudzonéj gorliwości Stolicy Swiętéj dla kościoła polskiego tyle przynajmniéj uzyskać, że jeden z najzasłużeńszych naszych biskupów będzie mógł daléj na ziemi ojczystéj dla chwały bożéj i pożytku dusz pracować. Drugim niemniéj ważnym owocem usiłowań papieskich jest fakt, że kolegium duchowne katolickie w Petersburgu nie ma już cechy antikościelnéj i jakoby na pół schizmatyckiéj, ale zredukowane zostało do rozmiarów władzy czysto administracyjnéj; ulga przez to uczyniona sumieniom wielu innych polskich biskupów, którzy dotychczas w niezmiernie trudnem co do tego znajdowali się położeniu, bo pomiędzy nieposłuszeństwem wyraźnie objawionemu zdaniu Stolicy Apostolskiéj a ostatecznem ogołoceniem wszystkich dyecezyj polskich z prawowitych pasterzów. Zastanowiwszy się nad tem, że ten tak ważny rezultat osiągnięty został bez żadnych ze strony Rzymu rządowi rosyjskiemu ustępstw, bez żadnego konkordatu ani nawet przywrócenia urzędowych stosunków, owszem jednocześnie niemal z przeszłorocznem uroczystem wystąpieniem Papieża w obronie prześladowanéj unii (w liście do metropolity lwowskiego i jego sufraganów), układ bowiem tyczący się kolegium petersburskiego i powrotu biskupa Popiela, stanął jak wiadomo już od kilku miesięcy; jednocześnie oraz z ohydnemi bluźnierstwami przeciw kościołowi, papiestwu i kościołowi polskiemu wypowiedzianemi w Petersburgu przez podłego apostatę Popiela wobec najwyższéj władzy rosyjskiéj schizmy: zważywszy mówię te okoliczności, nie podobna nie widzieć w tem ulgi, acz małéj wobec ogromu ciążącego na nas ucisku, i nie podziwiać téj roztropnéj Rzymu wytrwałości, która nigdy rąk nie opuszcza, lecz w najtrudniejszem położeniu robi co można, bez cienia ujmy godności swojéj i powierzonych jéj straży interesów.

Mnożą się objawy odradzania się czujności i pilnéj działalności włoskich katolików. Na uniwersytetach, obok znacznego zmniejszenia się liczby uczących się od czasów przejścia steru nauczania w ręce liberałów (zmniejszenie to mianowicie jest uderzające na uniwersytetach w Genui, Turynie, Pizie, Pawii, Neapolu), rozkrzewia się nieustannie pełne żywotności i młodzieńczéj siły, wspomniane w poprzednim liście Stowarzyszenie młodzieży włoskiéj katolickiéj. W Rzymie, prócz wzmagających się towarzystw obrony interesów katolickich, widocznym jest wpływ Stowarzyszenia ku przestrzeganiu święcenia niedziel i dni świątecznych, tak dalece, że z obawy utracenia klienteli, nawet sklepy do liberalnego kupiectwa należące, powszechnie w dni te bywają zamknięte. W Genui zaczął wychodzić, trzy razy na tydzień, nowy dziennik katolicki *il Pensiero cattolico.* W Lucca z nowych wyborów wyszło municypium z 19tu członków złożone, prócz jednego członka, całe katolickie. Pielgrzymi włoscy w wielkiéj liczbie przed miesiącem zwiedzający francuskie sanktuarya Matki Boskiéj w Lourdes i *Notre Dame des Victoires* w Paryżu, Najświętszego Serca Jezusowego w Paray-le-Monial, zawiązali serdeczny i bliższy stosunek z katolikami francuskimi, stosunek teraz czynną się wyrażający pomocą, za przykładem bowiem Ojca Swiętego i jego datku 20,000 fr. na korzyść poszkodowanych strasznym wylewem Garonny i innych rzek pirenejskich, kardynałowie włoscy ofiarowali 10,000 fr. a dzienniki *Osservatore romano, Unità cattolica,* bolońska *l'Ancora* i inne otworzyły subskrypcye w tym samym celu. Prócz tego, gorliwość katolików włoskich i z tego jest widoczna, że w dochodach lyońskiego Stowarzyszenia rozkrzewiania wiary, które głównie, omal że nie samo, przeszło 300 katolickich misyj na całym świecie utrzymuje, Włochy po Belgii, najbliższe Francyi stosunkowo zajmują miejsce, po nich dopiero Niemcy, Anglia, Portugalia; dyecezye nasze, Poznańska i Gnieźnieńska, Chełmińska Warmińska, wdowim przynajmniéj groszem kościół polski reprezentują; dyecezyj galicyjskich tak jak by na świecie nie było; podobnież co do prawie wszystkich dyecezyj państwa austro-węgierskiego. Lecz wróćmy do Włoch i Rzymu.

Zanim będzie mogła stanąć świątynia na cześć Serca Jezusowego ślubowana przez tutejsze Stowarzyszenia katolickie w imieniu wiecznego miasta, jak skoro skończy się dzisiejsza Rzymu niewola, wznoszą katolicy włoscy kaplicę narodową pod temże wezwaniem w Paray-le-Monial. Fakt ten, jeśli chcecie, mały sam w sobie; ale zestawiony z mnóstwem podobnych objawów w całym chrześciańskim świecie np. z budowaniem kościoła Przenajświętszego Serca w stolicy Francyi, ze wspaniałą manifestacyą 16go czerwca w naszym starym Krakowie, stwierdza istnienie prądu poważnego, silnego, głębokiego. który coraz skuteczniéj serca poruszając, może spowodować, w krótszym niżby po ludzku spodziewać się można było czasie, odwrócenia karty dziejowéj na stronę prawdy, prawa i istotnéj swobody ludów europejskich.

Tymczasem ludzie zaczynają myśleć nieco już samodzielniéj niż to dotychczas pod wpływem prądu liberalnéj inteligencyi i postępowego dziennikarstwa, działo się i dzieje. Konserwatyści widzą jak niebezpiecznym był ten ustrój, ta rutyna któremi cechowały się wszystkie prawie rządy przed przewrotami lat 1848, 1860 i następnych. Niedość wprawdzie jeszcze jasno widzą rdzenną złego przyczynę, nie dość czynnie, nie dość stanowczo biorą się do reorganizacyjnéj pracy; wszakże pewien postęp niezaprzeczenie już jest. Ogół zaczyna porównywać, rachować korzyści i straty liberalnego gospodarstwa, ważyć *pro* i *contra* tego złudnego systematu, co stawiając interes chwilowy na miejscu zasad, a w najlepszym razie czcze formuły i racyonalistyczne abstrakcye na miejscu żywotnego poczucia i zgłębiania istotnych potrzeb społeczeństwa, legalne zrównanie prawdy z fałszem na miejscu świętych praw Boga i Jego prawdy w porządku instytucyj i ustaw społecznych prowadzi, i to przyśpieszonym krokiem, do socyalnéj katastrofy. Że zaczynają istotnie porównywać, dowodzą np. ciekawe wyznania wielu członków tutejszego świata urzędowego, którzy doprowadzeni do ostateczności zaognieniem się ich przeciwieństwa ze stronnictwem rewolucyjnem z powodu spraw sycylijskich, formalnie głosili, że w Sycylii głównym powodem wybuchu zbrodniczych chuci był przewrót r. 1860; prefekt z Messyny wyraźnie powiedział, że uformowanie się maffii winna Sycylia sławnéj, pod niebo wynoszonéj wyprawie marszałkiéj Garibaldego i jego 1000 bohaterów co obaliło rząd Burbonów, niezawodnie w wielu rzeczach błądzący, nietaktowny, zapleśniały, ale przynajmniéj uczciwy i szumowiny społeczne na wodzy trzymający. Opuszczam wiele innych podobnych wyznań, które publiczność niepomału budują i do sprawiedliwego ocenienia stanu rzeczy doprowadzają.

W Rzymie znowu przypominają sobie, że za czasów papieskich cała lista cywilna Papieża wynosiła 600,000 skudów (3 miliony fr.) z czego utrzymywał się Papież, całe święte kolegium, kongregacye kościelne, propaganda, sekretaryat stanu, gwardye pałacowe papieskie, wszystkie pałace apostolskie, muzea, biblioteki itd. zaiste nie do uwierzenia mało; wiadomo, że Wiktor Emanuel więcéj wydaje na swój dwór niż którykolwiek z cesarzów europejskich (prócz sułtana). W szczególności, całe kolegium kardynalskie miało rocznego uposażenia skudów 134,232, czyli lirów 671,160, która w znacznéj części służyły purpuratom na wspomaganie wielu kościołów i dobroczynnych instytucyj, a w każdym razie prawie w całości wydawane były w Rzymie. W budżecie zaś roku 1875, sama Izba deputowanych tj. jéj wydatki na lokal, światło, druki, dyety itd. wynoszą l.r 820,137 zgoła nieprodukcyjnych.

Teraz kilka wiadomości naukowych. Jeden z mnichów bazyliańskich klasztoru *Grotta Ferrata* ogłosił niedawno najdawniejszy pomnik dotąd znany języka włoskiego. Jest nim: Rytmiczny śpiew opactwa Monte-Cassino, z X wieku *(Ritmo italiano di Monte-Cassino del secolo decimo)*. Pomnik ten ma dowodzić, jak bardzo już w Xtem stuleciu rozwinięty był język włoski, a zatem o ile kształtowanie się jego wyprzedziło formacyę innych języków romańskich: prowanckiego, hiszpańskiego i francuskiego. W Neapolu przedstawiano z wielkiem powodzeniem po łacinie komedyę Plautusa: *Jeńcy (Captivi)*. W Pompei odkryto starożytny rękopism ryty na drzewie, zwęglony, ale podobno czytelny. Nic bliższego nas nie doszło o tem odkryciu, które tu ogromne w świecie uczonym budzi zajęcie. W okolicy Werony, nawiedzane gatunkiem koników polnych, szarańczy latającéj, bardzo na urodzaje szkodliwéj, zjawił się z Azyi ptak zwany w zoologii *Pastor roseus*, który te koniki niszczy. Ponieważ żarłoczne koniki, rzuciwszy się na żer, silnie do ziemi przylegają, tak, iż od niej oderwane być nie mogą, dobroczynni ich tępiciele zbierają się na wyprawę w zbiorową gromadę i obsiadają drzewa, płoty i t. p. przyległe pole na którem koniki żerują. Przez ten czas mały oddział partyzancki ptaków z hałasem tu i owdzie dopada szkódników z góry, płoszy ich, a gdy te, z natury lękliwe, wzniosą się z ziemi do ucieczki, wtedy cała armia *pastorów roseusów* na nich uderza z góry i niszczy szybko i skutecznie.

Pozwólcie mi zakończyć zestawieniem uczynionem niedawno w *Unità cattolica* a to z tego powodu: *Gazeta urzędowa królestwa włoskiego*, to jest jéj patron p. minister Minghetti w numerze z 28 czerwca wstawiał się do Cesarza niemieckiego za hrabią Arnimem, skazanym przez sąd apelacyjny berliński na 4 miesięcy więzienia. Z tego powodu *Unità* pisze rzeczy pełne dowcipu, a rozumu i historycznej prawdy: „Hr. Arnim, powiada między innemi, potężnie dopomógł panom Lanza i Minghetti do substrakcyi (*sostrazione* znaczy kradzież, ale gładziej wyrażona, znaczy i arytmetyczne odejmowanie) „Rzymu Papieżowi; słuszna ze wszech miar by i oni wstawili się za nim by mu była odpuszczona substrakcya dokumentów; boć to przecie substrakcya jest najważniejszą operacyą współczesnej cywilizacyi, i jeśli jest rząd któryby na anneksye powinien być wyrozumiałym, jest nim właśnie rząd niemieckiego Cesarza... Los Arnima przypomina los Napoleona III. Na jednym jak i na drugim dotykalnie widzieć można co spotyka prześladowców i nieprzyjaciół Papieża (my dodamy: i to zawsze, wszędzie, przez cały ciąg dziejów). Hr. Arnim manewrował przeciw Soborowi, radośnie powitał upadek władzy doczesnej Papieża.. Na złe to, jak widzimy, wyszło biednemu dyplomacie!... Niezawodnie gdybyśmy dzisiaj powiedzieli, że p. Marek Minghetti skończy gorzej, śmiałby się z nas, jak byłby się śmiał hr. Arnim gdyby mu Ludwik Veuillot, patrzący z blizka w lipcu 1870 r. na nieme jego intrygi, był przepowiadał jego proces i więzienie...“

Wiedeń 13 lipca. Dotychczas zmowa robotników w Bernie miała przebieg dość spokojny i wskutek wdania się namiestnika zdawało się, iż koniec jéj jest blizki, tem więcej, że w niektórych fabrykach podjęli robotnicy pracę, chociaż jeszcze nie wszyscy. Dzisiejsze atoli telegraficzne wiadomości w dziennikach wiedeńskich rzecz znów w innem przedstawiają świetle. Mianowicie donoszą, że idący w poniedziałek do roboty tkacze napadnięci zostali przez zwolenników zmowy; częścią im grożono, częścią nawet czynnie znieważono. To spowodowało władze do zaprowadzenia wszelkich środków celem utrzymania porządku; a więc liczne patrole krążą po mieście, piesze i konne, każdemu towarzyszy urzędnik policyjny, trzy bataliony wojska i szwadron dragonów stoją pod bronią. Miejsce zbierania się robotników obsadzone wojskiem. W sąsiednich wsiach krążą liczne patrole żandarmeryi.

Rokowania mężów zaufania robotników z fabrykantami za pośrednictwem Izby handlowej, doprowadziły tylko do tego, że oświadczono robotnikom, iż fabrykanci z każdym z osobna robotnikiem chętnie traktować będą i ustępstwa pewne poczynią, dopóki jednak robotnicy są w zmowie i tłumnie swoje żądania przedstawiają, żadnych nie mogą się spodziewać ze strony fabrykantów ustępstw. Namiestnik zaś odpowiedział deputacyi robotników, że chętnie przyczyni się do wyjednania ustępstw u fabrykantów, ale też zapowiada, iż wskutek wyższego polecenia najsurowszych użyje środków w razie, gdyby się robotnicy dopuścili jakichkolwiek wybryków lub naruszenia porządku publicznego.

W poniedziałek wieczorem o mało, że nie przyszło do starcia z wojskiem, gdyż robotnicy zaczęli się tłumnie zbierać i pomimo wezwania rozejść się nie chcieli. W końcu jednak powiodło się niektórym radcom miejskim skłonić ich do ustąpienia i namówić do traktowania z fabrykantami pojedynczo, skoro ci pod tym warunkiem przyrzekają ustępstwa. Czy dziś zaczęły się te rokowania dotychczas nie ma wiadomości.

— Wspólne ministerstwo wojny zarządziło, ażeby z uwagi na to, że ani cywilna, ani karna procedura, ani też regulamin służbowy nie przepisują, aby szeregowcom, wezwanym do sądu na świadków, towarzyszył porucznik, na przyszłość ustał ten zwyczaj i odpadły dyety pobierane przez poruczników.

Niemcy.

Ogłoszone w *Staatsanzeigerze* prawo starokatolików do majątków kościelnych brzmi jak następuje:

My Wilhelm z Bożej łaski król pruski itd.

§ 1. W tych katolickich gminach kościelnych, w których znaczna liczba członków przystąpiła do starokatolickiego wyznania, używanie kościelnego majątku na drodze administracyjnej uregulowanem będzie aż do dalszego wedle następujących przepisów:

§ 2. Starokatolikom przyznaje się wspólność kościoła i cmentarza. Jeżeli jest w miejscu kilku kościołów (kaplic itd.), można podzielić ich używanie wedle pewnych objektów. Taki sam podział nastąpi co do naczyń kościelnych. - Jeżeli członkowie gminy starokatolickiej w większej są ilości, w takim razie przysługuje im prawo używania głównego kościoła przy wielu kościołach a w razie jednego kościoła odprawiania w nim nabożeństwa w godzinach przeznaczonych na główne nabożeństwo.

§ 3. Skoro dzierżący beneficium przystąpi do starokatolickiego stowarzyszenia, zatrzymuje nadal swe beneficium.— W razie opróżnienia beneficium, takowe w przypadku § 2 zdania 3 przekazuje się starokatolikom.— Jeżeli jest kilka beneficyów, w takim razie przy opróżnieniach może nastąpić podział ich wedle stosunku liczb obudwóch wyznań.

§ 4. Co do reszty na cele kościelne przeznaczonego majątku przyznaje się starokatolickiemu stowarzyszeniu prawo wspólnego ich używania odnośnie do stosunku obudwóch wyznań. Jeżeli starokatolicy reprezentują większość członków gminy a reszta członków jest nieoznaczoną, starokatolikom może być przyznanem całkowite prawo używania. Równocześnie musi w takim razie nastąpić nowy wybór dozoru kościelnego i reprezentacyi gminy.

§ 5 Starokatolickiemi stowarzyszeniami w znaczeniu tego prawa są starokatolickie stowarzyszenia utworzone ku służbie Bożej o ile przez naczelnego prezesa za zorganizowane kościelnie uznane zostały, i starokatolickie parafie. Członkowie starokatolickich parafij obowiązani są ponosić ciężary na utrzymanie kościoła, cmentarza i reszty kościelnego majątku, których używanie przysługuje im wedle §§ 2-4 tego prawa.

§ 6. O rodzaju i rozległości praw przysługujących gminom starokatolickim wedle §§ 2 do 5 tego prawa rozstrzyga naczelny prezes.— Przeciw wyrokowi naczelnego prezesa służy apelacya do ministra spraw duchownych. Wyroki egzekwują się na drodze administracyjnej.

§ 7. W stosunkach własności kościelnego majątku prawo powyższe nic nie zmienia.

§ 8. Członkami gminy w znaczeniu tego prawa są wszyscy mężczy, pełnoletni, samodzielni katolicy, mieszkający w katolickiej gminie kościelnej. — Samodzielnymi są tworzący własny dom, sprawujący urząd publiczny, prowadzący własny interes lub jako członek rodziny — prowadzący w jej imieniu interes — nie będący pod opieką.

§ 9. Minister spraw duchownych zajmie się wprowadzeniem w życie powyższego prawa.

Dan w Ems, dnia 4 lipca 1875 r.

(podp.) *Wilhelm.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lipca. Oprócz dwóch pociągów osobowych odchodzących przed południem o godzinie 11ej i wieczór o godzinie 10½ w kierunku do Lwowa urządziła kolej Karola Ludwika pociąg mieszany tak zwany lokalny. Pociąg ten odchodzi z Krakowa z rana o godzinie 6ej m. 44 a wraca wieczorem o godz. 8ej m. 3. Można więc do bliższych stacyj tym pociągiem wyjechać, a wieczorem tegoż samego dnia być z powrotem w Krakowie. Rozkład jazdy obowiązujący od dnia jutrzejszego, umieszczony jest w inseratach *Czasu* z dnia 13 b. m. Zmiana prawie żadna nie zaszła, prócz zaprowadzenia pociągu trzeciego. Szkoda tylko, że dyrekcya kolei Karola Ludwika w źle zrozumianym własnym interesie nie zaprowadziła jeszcze biletów dziennych po cenach zniżonych, jak to w Niemczech i w innych krajach oddawna jest w użyciu. Znaczna frekwencya tej kolei niezawodnie przez to jeszcze bardziej podnieśćby się mogła.

— Pomnik Floryana Straszewskiego na plantacyach krakowskich jest już na dokończeniu, i jak się zdaje w tym jeszcze tygodniu oddany zostanie miastu. Jak wyglądać będzie po wykończeniu, widzieć można dokładnie na litografii tegoż pomnika, wykonanej starannie i czysto w dużym formacie w tutejszym zakładzie litograficznym p. M. Salba. Litografie te stanowić mogą cenną pamiątkę dla oglądających osobliwości Krakowa, i miłośników plantacyj krakowskich.

— Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie złożył, jak wiadomo, w Kasie miejskiej tutejszej kwotę 3000 złr. w listach hipotecznych na pamiątkę umowy zawartej z gminą miasta Krakowa o nabycie 75,000 sztuk losów pożyczki loteryjnej miasta Krakowa i ustanowił z sumy tej fundacyę wieczystą dla rękodzielników miasta Krakowa, przeznaczając odsetki od takowej na zapomogi dla rękodzielników bez różnicy wyznania i obrządku, a zarazem stanowiąc, iż każda zapomoga najmniej 50 złr. wynosić powinna. Celem rozdzielenia więc tych zapomóg z odsetek rocznych w kwocie około 180 złr. od kapitału fundacyjnego pomiędzy rękodzielników miasta Krakowa, rozpisuje Magistrat konkurs do 10go sierpnia b. r. Rękodzielnicy ubiegający się o te zapomogi, winni wykazać, że są rodem z Krakowa i w Krakowie rzemiosło swoje prowadzą; że odznaczają się moralnem i nienagannem życiem i potrzebują zapomogi do pierwszego urządzenia pracowni albo do rozszerzenia rękodzielnictwa, albo nakoniec do polepszenia stosunków sprowadzonych przez nadzwyczajne nieszczęśliwe wypadki.

— Nakładem księgarni i wydawnictwa „Czytelni ludowej“ A. Nowoleckiego w Krakowie wyszedł 2gi tom dzieła p. n., „Polska w walce, zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmienia“ wydał Agaton Giller. Pierwszy tom tego dzieła wyszedł jeszcze przed kilku laty w Paryżu.

— Wczoraj umarł tu Julian Sierzputowski znany przedsiębiorca robót asfaltowych. Zmarły liczył lat 42, w r. 1863 był rotmistrzem pułku jazdy wołyńskiej.

— **Rudki** 12go lipca.

Dnia 9 lipca odprawiono w tutejszym kościele parafialnym solenne nabożeństwo, w którem wzięły udział władze powiatowe i ludność miejscowa w celu uproszenia u Boga zdrowia dla hr. Agenora Gołuchowskiego. Dnia 12 lipca odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. cesarza Ferdynanda. Katafalk oświetlony rzęsisto, ozdobiony wieńcami z kwiatów, na trumnie korona z berłem. Ludność licznie się zgromadziła, wszystkie władze powiatowe były reprezentowane.

— **Biecz** 12go lipca.

W niedzielę dnia 11go lipca, po kazaniu, ogłosił z ambony X. kanonik Jaszczór swym parafianom o ciężkiej słabości Namiestnika hr. Gołuchowskiego, a podniosłszy przy tej sposobności zasługi dostojnego męża, dla naszego położone kraju, w krótkich ale wybitnych słowach, zaprosił lud do wspólnych modłów na dzień jutrzejszy, by boskiej dla niego uprosić pomocy. Dziś więc o godzinie 8ej rano odprawiło się solenne nabożeństwo *cum expositione*, na które nauczycielstwo miejscowe i okoliczne, urząd miejski, właściciele folwarków, mieszczanie i liczny zastęp parafian, jakby w dzień świąteczny tłumnie się zgromadził, i połączył swe gorące westchnienia z modlitwami kapłana by Bóg chorego do zdrowia przywrócić raczył.

— W Krynicy otwartą została w tych dniach w hotelu S. Znamirowskiego księgarnia p. Nowoleckiego z Krakowa.

— O zdrowiu hr. Gołuchowskiego pisze dziś *Gaz. lwowska*: „J.E. p. namiestnik spędził noc dzisiejszą spokojnie.“

— We Lwowie odbył się doroczny popis w zakładzie ociemniałych w obecności p. Bartmańskiego wiceprezydenta namiestnictwa, p. Podlewskiego delegata Wydziału krajowego, ks. Jerzego Czartoryskiego, jako dyrektora tegoż zakładu X. kanonika Morawskiego wicedyrektora. Popis ten czynił nader korzystne wrażenie na zgromadzonych, tak widoczne tu starania państwa Makowskich zarządców zakładu około wychowania i wykształcenia tych kalek ciemnych od urodzenia. Czytanie

---

dliwem. Bo głównym bodźcem do działania co rychlej o wyłącznych siłach, jest chęć i obawa, aby nie dać się wyprzedzić, choćby przez to popsuć wszystko. Namiętność stronnicza, rozmyślna, przesadza równość zdań i pojęć społecznych, by mieć jakiś pozór prawa do dalszego odrębnego istnienia. Jeżeli się wam trudno porozumieć, możecie pytania różniące zawiesić, a nie mówić: podpisz się na mnie, podaj się, to będzie zgoda. Wszak i tak naród ostatecznym sędzią myśli waszych i projektów będzie, ani pochlebiajcie sobie, byście mu je gwałtem narzucili. Nie troszcie się tyle o przyszłość; myślcie o czasie obecnym, to wasz obowiązek; następne pokolenia pomyślą o sobie. Powiadacie: nie można działać, nie mając wyrobionej myśli, pewnej całości i jasnego pojęcia celów i środków. Wiem, iż tak jest, a przynajmniej być powinno; ale wiem także, co i sami czasem przez zapomnienie powiadacie, iż największą mądrością w oczach ,ziemskich jest chcieć tego, co na teraz i najsnadniej wykonać można. Wódz im bieglejszy, tem rychlej plan i szyk zmieni, podług okoliczności i położenia. Przymiotem miernych umysłów jest trzymać się upornie jednej myśli, jak lekcyi szkolnej, której się z biedą nauczyło. W rzeczach ziemskich przemijających, niema nic absolutnego, jak w prawidłach niewzruszonych religii, moralności; a dziwna, ci którzy chcieli przykrajać religię podług przewidzeń swoich rozumków, pomysły swoje socyalne chcą krystalizować w pomniki nieruchome, niezmienne.

Dotychczas błogosławieństwa nie ma, bo nie ma jedności, a śród niezgodnych Bóg nie mieszka, ani błogosławi przedsięwzięciom stronniczym wyłącznym i nienawistnym. Zawstydźcież się i poprawcie prędko, bo inaczej pokażecie, że się Boga nie boicie, że tej Ojczyzny, którą macie wciąż na ustach, nie kochacie, że wam najdroższe wasze widzimisię, słowem, żeście samoluby. A wiecie na czem skończycie? „Jeśli jeden drugiego kąsacie i jécie, patrzcie, aby jeden drugiego nie zjadł“ (*Gal. 5.*) „Jeśli pokutować nie będziecie wszyscy... (*Łuk 13*) i pomrzecie w grzechach waszych“ (*Jan 8.*) Powymieracie samotni, bez chwały, nie żałowani nawet.... Może was śmierć pogodzi, zmniejszając ochotników do rządzenia? Bodajby i ta was pojednała.

Napróżno wołamy, stojąc na stanowisku Bożem i narodowem; „Już nam głos zachrzypł i szczęki ścierpły“ (*Psal. 68-4.*) Jak rozjemca zwaśnionych od obu jest bity, tak my od wszystkich bynajmniej, z jaką korzyścią dla was samych. Ale chcąc rozbrajać braci, coraz słyszymy tę odpowiedź, co i Mojżesz: „Kto cię postanowił sędzią naszym“ (*Exod. 2-14.*) Głos mój w tej chwili nie jednego zapewne obudził, poruszył nawet, wielu przyzna mi słuszność, a po chwili dziś jeszcze pójdziecie słuchać namiętnych, nienawistnych głosów stronnictw; podobają się one wam, jak kwas choremu podniebieniu. Dziś jeszcze złorzeczyć może będziecie tym, którzy was nawołują do jedności. Nie dziw więc, że giniecie w niemocy i rozproszeniu, albowiem powiada wieszcz: „Jeśli drzewo samotne jest, wichry go tłuką i obdzierają, a konary jego zamiast podnosić się, chylą się, jakby szukały ziemi. Jeśli roślina samotna jest bez obrony przed skwarem słońca, więdnieje i usycha.“ Nie bądźcie przeto jak samotne drzewa i samotne rośliny, ale łączcie się, wspierajcie i ochraniajcie nawzajem, bo dopóki będziecie w rozdzieleniu, a każdy tylko o sobie myśleć będzie, niczego się spodziewać nie macie, jeno cierpienia, niedoli i ucisków. Ulitujcież się was samych, ulitujcie się ludu polskiego, słowiańskiego, którego tu przedstawicielami jesteście na wolnej ziemi amerykańskiej.

Ulituj się Panie, ulituj! nad ostatkami ludu tego rozpruszonego po całym świecie; bo chociażeśmy wiele błądzili, imieniaśmy się Twego i Kościoła nie wyrzekli. Uzdrów Boże głowy i serca nasze, byśmy się stali jedną siłą przy prawdzie. Spraw to Ojcze, Synu, Duchu Święty, jedyny Boże, któremu cześć i chwała i dziękowanie teraz po wszystkie wieki wieków.

Po tej wspaniałej nauce przystąpiono do narad pod przewodnictwem prezydenta X. Moczygemby. Projekt osobnej konstytucyi polskiej dla wszystkich stowarzyszeń rozrzuconych w Ameryce południowej polecono senatowi przygotować na następną sesyę sejmową. Tymczasowo przyjęto uchwały, które powtarzamy, aby dać próbę tego ducha parlamentarnego, jaki włościanie polscy wynieśli w krwi narodowej, zdrowego rozsądku i zacnych chęci, a zwłaszcza miłości kraju i wierności dla kościoła. Gdziekolwiek bowiem żywioł polski skupiać się pragnie wśród obcych i chronić od zatraty narodowości, tam zawsze czy to na kresach jak na Szląsku i w Prusach zachodnich, czy w kolonjach nowego świata trzymać się musi jako jedynej podstawy narodowej wiary ojców. Ten duch katolicki, jakby z czasów Piastowskich i Jagiellońskich przechowany tkwi w każdem przemówieniu i uchwale sejmu polskiego w Ameryce, niemniej jak w dążności *Gazety polskiej katolickiej* wychodzącej tygodniowo w Chicago.

Oto owe przejściowe ustawy obowiązujące, zanim będzie ogłoszona nowa konstytucya polska w Ameryce:

1) Składki zwyczajne czyli opłata od członków Zjednoczenia zmniejszone są na 60 centów rocznie, czyli 5 centów na miesiąc. Składki nadzwyczajne są te, do których władza wykonawcza zaprasza Zjednoczenie na 6 miesięcy naprzód, a za przyzwoleniem towarzystw i parafij Zjednoczenia są uchwalane przez sejm. (Poprawka do artykułu III).

2) Zjednoczenie składać się będzie z Polskich-Katolickich lub innych Słowiańskich towarzystw, parafij lub pojedyńczych członków, którzy jak tylko będzie ich dziesięciu będą obowiązani zorganizować stałe towarzystwo miejscowe. Nazwisko towarzystwa przy przyjmowaniu do Zjednoczenia nie robi różnicy, byle zasady, wiara i dążności takowego były nieskalanie Polskie i Katolickie. (Poprawka art. IV).

3) Nazwisko Senatu zmienia się na Rada, a senatorów na radnych. (Poprawka art. V).

4) Trzech radnych duchownych i trzech cywilnych wychodzą z urzędu przez losowanie w pierwszym roku, a w ich miejsce nowi są wybierani. Na rok następny trzech starych radnych duchownych i trzech cywilnych, którzy przez dwie kadencye czyli dwa lata służyli na urzędzie podają się do dymisyi, a na ich miejsce nowi będą przez sejm wybierani. (Poprawka art. VII).

5) Prezydent Zjednoczenia nie prezyduje na sejmach, ale posłowie wybierają jednego z pomiędzy siebie na marszałka po otwarciu sejmu. (Poprawka do art. VIII).

Prezydent utrzymuje rachunki kasy z podskarbim. (Tamże).

6) Podskarbi odpowiedzialnym będzie przed Radą. Nie będzie jednak odbierał składek dopóki nie wyda bon czyli poręczenia na dwa razy większą sumę jak fundusze znajdujące się w jego rękach lub mające się znajdować, a wyznaczonego przez radę. Przed tym czasem dopóki nie wystawi zadawalniającej porękі, miejscowi kasyerzy utrzymywać będą u siebie składki Zjednoczenia. (Poprawka art. VIII).

7) Rada Zjednoczenia ma prawo uchwalać wydatki nie przewyższające sto dolarów, a prezydent i władza wykonawcza od 25 do 50 dolarów. (Poprawka art. IX).

8) Każde towarzystwo niewięcej jak 50 członków liczące wybierze jednego posła na sejm. Parafia jednego na sto. (Poprawka paragraf 4 artykuł X).

na wypukłych drukach, rachunki na przyrządach lub z pamięci, pamięciowa nauka religii i historyi, zwłaszcza zaś popis muzyczny i roboty ręczne należały do programu egzaminu i okazały, że ten jedyny w tym rodzaju w całym kraju instytut odpowiada swemu zadaniu i stoi na wysokości podobnych zakładów zagranicą.

— Panna Stefania Wolicka, warszawianka, otrzymała na uniwersytecie Zürychskim dyplom na doktora filozofii za napisanie rozprawy p. n.: „Kobiece postacie w Grecyi.“

— Podczas gdy wszystkie państwa europejskie reorganizują i uzupełniają swe armie — jedno księstwo Liechtenstein nic a nic się nie boi wojny i właśnie rozpuściło całą swą potęgę zbrojną, składającą się z dziewięćdziesięciu strzelców i dobosza! Fakt ten dokonał się dzięki godnej uznania wyrozumiałości księcia Jana II, na wniosek reprezentacyi księstwa, składającej się z 15 deputowanych, która orzekła, iż stojący pod bronią „lud liechtensteinski,“ większe ojczyźnie teraz mógłby oddać usługi z sierpem w ręku na polu. Naczelny wódz armii liechtensteinskiej, porucznik R., będący na swoje szczęście geometrą także, odtąd oddawać się będzie wyłącznie temu niekrwawemu zawodowi.

— W Anglii, pomiędzy stacyami Morpeth a Rothbury dnia 3 bm. wykoleił się pociąg osobowy i pięć wozów runęło ze stromego nasypu w dół. Ze 150 podróżnych czterech zostało zabitych, a 20 ciężko rannych. Zresztą wszyscy odnieśli lżejsze uszkodzenia. Już to najniebezpieczniej jeździć angielskiemi kolejami. Wydana właśnie statystyka urzędowa dróg żelaznych w Anglii i wypadków, jakie się zdarzyły na nich w roku zeszłym, wygląda raczej na sprawozdanie o walnej jakiej bitwie. Dowiadujemy się z niej, że w roku 1874 zginęło na nich osób 1424, a 5041 odniosło uszkodzenia. W liczbie zabitych było 211 podróżnych, 788 osób ze służby kolejowej i 425 samobójców; w liczbie uszkodzonych 1981 podróżnych, a 2815 ze służby kolejowej itd.

— Książe Laskaris w Rzymie, domaga się jak wiadomo od urzędu włoskiego w drodze sądowej, patronatu nad fundacyami przedwiekowego przodka jego, cesarza Konstantyna wielkiego. Rzecz się podobno ma trochę inaczej, a przedstawia ją, jak utrzymują w prawdziwem świetle korespondent rzymski *Gaz. warszaw.* Księżniczka Marya Laskaris przybrana córka ostatniego z Laskarisów księcia Jana, wznowiła roszczenie nieboszczyka ojca swego. Ten jako potomek w prostej linii Konstantyna Paleologa, cesarza Carogrodu, poległego w bitwie z Mahometem II. w r. 1453, oraz jako prawowity następca Konstantyna Cezara, zwanego Wielkim, który Rzym papieżom darował i założył bazyliki św. Jana Laterańskiego, św. Piotra, św. Pawła, św. Krzyża i św. Agnieszki, uposażając je ogromnemi bogactwy, domagał się na mocy prawa *jus patronatus*, jakie następcy Konstantyna Wielkiego zawsze nad pomienionemi kościołami zachowywali, aby bazyliki te, czyli ściśle mówiąc Stolica Swięta, płaciła zubożałym potomkom cesarzów rzymskich i wschodnich zapomogę odpowiedną wielkości pierwotnego nadania, godności tychże potomków i majątkowi bazylik. Księżniczka Marya Laskaris przybywała tu parę razy przed zaborem Rzymu i przedstawiała się kardynałowi Antonellemu w imieniu ojca, upominając się o zapomogę przez zapewnioną mu *jus patronotus* jego nad bazylikami Rzymu zwanemi *patryarchalne.* Atoli zbywano ją zawsze grzecznemi słowy. Po wtargnięciu wojsk włoskich do Rzymu i po zaprowadzeniu w wiecznem mieście sądów włoskich, księżniczka Lascaris zdecydowała się na sądowe kroki. Atoli dobra bazylik są dziś w ręku rządu włoskiego; on tedy będzie musiał jej zapłacić, jeżeli proces wygrany zostanie przez nią. W takim razie będzie chodziło o miliony. W Polsce także znajduje się rodzina Laskarisów wyprowadzająca się od cesarzy carogrodzkich. Andrzej Laskaris (Gosławicki) biskup poznański w wieku XV., krewny małżonki króla węgierskiego Beli V, z domu Laskarisównej, niepospolite oddał Rzeczypospolitej usługi posłując od Władysława Jagiełły do papieża Jana XXIII, na dwór węgierski, tudzież na sobór Kostnicki, gdzie odczytał wyrok składający Jana ze stolicy apostolskiej. Andrzej urodzony był w Polsce i umarł w dziedzicznym swym zamku w Gosławicach. W połowie zeszłego stulecia, Jerzy Hieronim Laskaris, rodem z Werony, zrazu prefekt kollegium Teatyńskiego we Lwowie, następnie opat Żółkiewski, przeniósł się później do Rzymu, gdzie w r. 1801 zmarł jako patryarcha aleksandryjski i jerozolimski. „Jeżeli istotnie żyją jeszcze w Polsce prawowici Laskarisowie — powiada przytoczony na wstępie korespondent — to rzecz dziwna, że nie upomnieli się dotąd o spadek po ostatnim księciu L. Janie, zmarłym w Piemoncie przed 10 laty, a mianowicie o prawa przysługujące temu rodowi, a przelane przez pomienionego księcia na przybraną córkę, która do krwi Laskarisów wcale nie należy i jest jak wiadomo, dzieckiem włoskiego wieśniaka. Ma się rozumieć, że prawnymi i jedynymi spadkobiercami księcia Jana z rodem Konstantyna Wielkiego i Konstantyna Paleologa, byliby w takim razie Laskarisowie polscy. Wiem, że jeden z nich udawał się przed laty do Rzymu, szukając tutaj dowodów w włoskiej gałęzi Laskarisów, a osobliwie o wnukach kardynała Laskarisa zmarłego w [illegible] wieku; ale sam dowodów żadnych nie zdziałał i umilkł wkrótce całkowicie. W każdym razie Laskarisom [illegible] radzilibyśmy pisać do adwokata ich kuzynów włoskich, Jana Chrzciciela Nolego w Rzymie. *Via della Valle Nr. 41, secondo piano.* Pan Noli to, jeden z najdzielniejszych i najbardziej przeświadczonych prawników tutejszych, prowadzi obecnie ten rozgłośny proces.

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. Jutro we czwartek dnia 15 lipca, po raz drugi, farsa w 3ch aktach prozą: *Postępowe swaty*, oryginalnie napisana przez Władysława Estaradzkiego. Początek o godzinie w pół do ósmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godziny 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od godziny 4ej po południu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 13 lipca przeważnie pochmurno; termometr od 8·2 doszedł do 14·8 R. Barometr idzie w górę dnia 14 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 330·97, termometru 9·4 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 15 lipca: Śgo Henryka cesarza i Rozesłanie apostołów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 12 i 13go lipca.

Spęd wołów 1502, cena 30 do 31 złr. za cetnar mięsa, paręset zostaje niesprzedanych. W Wiedniu wczoraj przy spędzie 3663 sztuk wołów, ceny były lepsze o 1 złr. na cetnarze mięsa, co przy 1500 wołach czyni do 9000 złr. w Oświęcimiu mniej różnica ta wypływa z ciągłego *prowizoryum*, w skutek którego targi krajowe odbywają się jednocześnie z wiedeńskiemi.

Zaznaczamy jeszcze rzecz daleko ważniejszą a groźną bardzo dla gospodarstwa rolnego krajowego i stosunków jego ekonomicznych. Kiedy ceny obecnie dźwignęły się z 27 na 32 złr. za cetnar mięsa. Obywatele galicyjscy już wołów do sprzedania niemają; różnica 4 do 5 złr. na cetnarze stanowi 50 złr. na parzewołów. Brak kierunku i organizacyi prowadzi do ujemnego rezultatu, bo w jesieni wszyscy razem kupując woły na stajnie płacą takowe jak to wszystkim wiadomo 50 złr. drożej na parze, teraz wszyscy razem sprzedając biorą 50 złr. na parze mniej. Za tem sto złr. tracą producenci na parze wołów, co na 10,000 parach wypasanych w przybliżeniu w Galicyi czyni jeden milion złr. W skutek tak straconej kampanii tegorocznej, wszyscy producenci są naturalnie zniechęceni i opuszczają ręce na przyszłość, jak zwykle po każdem nieudanem przedsięwzięciu u nas, nieobliczonem dobrze naprzód i niewykonanem z matematyczną ścisłością.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla han. i przem.

Austryackie ministerstwo handlu, zawiadamia pod dniem 30 czerwca b. r. L. 20,321, o otwarcie konkursu co do majątku Igo serbskiego banku w Belgradzie.

Termin zgłoszenia się oznaczony jest na dzień 13/25 sierpnia 1875 r., zaś termin likwidacyjny na dzień 18/30 sierpnia b. r.

Bilans nie jest jeszcze sporządzony i niewiadomo, czyli przed terminem likwidacyjnym będzie mógł być przedłożonym.

Zachodzi wątpliwość, czyli nieubezpieczeni właściciele będą zaspokojeni.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, akcyonaryusze wyjdą z próżnemi rękami.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14go lipca.

HOTEL WIKTORYA: Ks. Eustachy Czetwertyński, hr. Karol Czosnowski i hr. Tadeusz Czosnowski z Wołynia, hr. Władysław Ledóchowski z Wołoczysk, hr. Władysław Czosnowski z Pisarzówki, Antoni Jaroszyński i Walery Jaroszyński z Warszawy, hr. Stanisław Dunin Borkowski z Osieka, Albert Gadomski z Litwy, X. rektor Jakubowski z Warszawy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Kamila Orlewska z Kongresówki, Marya Żywiecka z córką ob. z Kongresówki, Stefania Kuczyńska ob. z Warszawy, Aniela Wierzechowska z córką z Żółkwi, Antoni Sumiński i Anna Sumińska z Kongresówki, Mateusz Braczkowski z Kongresówki, Jakób Winer z Pragi, Marya Jakubowska z Wiednia, Ludwik Gołuchowski z Galicyi, Leokadya Unger z Warszawy, Ludwik Anders z Warszawy, Kazimierz Załęski ob. z Goszkowa, Ehrenfeucht Karolina z Warszawy, Karol Gumowski z Częstochowy, X. Franciszek Krygier z Ryczywoła, Gustaw Schoppen z Poręby.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 12 lipca. *Nordd. allg. Ztg* pisze: Jutro w dniu 13 lipca, pełnym wspomnień, kiedy cesarz Wilhelm i król bawarski podadzą sobie dłoń powitalną, odżyje pamięć owych wielkich dni lipcowych w r. 1870, w których okazał się [illegible] zaczepno-odporny obu monarchów w godzinie niebezpieczeństwa. Spotkanie się obu monarchów będzie [illegible] państwa będzie także dla stronnictwa [illegible] jedności [illegible], które [illegible] Bawarya i ludy niemieckie postanowiły bronić wspólnie przeciw każdemu nieprzyjacielowi.

Paryż 12 lipca. Nota ogłoszona w dziennikach, prostuje doniesienia o wypadku w Rzymie. Zbiegowisko około oficera francuskiego spowodowane było ciekawością, ale nie było żadnego nieprzyjaźnego objawu. Władze w sposób uprzedzający postarały się o rozpędzenie ciekawych. Wszystkie dzienniki włoskie opisujące ten wypadek, wyrażają swoje sympatye dla Francyi.

Londyn 12 lipca. *Times* pisząc o nowej wyprawie rosyjskiej do Hissar, mówi, że pewniejszą i godniejszą Anglii polityką jest, uważać posuwanie się Rosyi w Azyi środkowej za nieuniknione. Zadaniem jest Anglii wykończenie swego systemu kolei żelaznych w północno-zachodniej stronie Indyj, wzmocnienie granic i poprawienie stosunków z Afganistanem. W ostatecznym dopiero razie należałoby wszelkiemi środkami wystąpić przeciw dalszemu posuwaniu się Rosyi. Królewicz włoski przybył do Londynu.

Rzym 13 lipca. Prezydyum Izby deputowanych, mianowało członkami komisyi śledczej dla Sycylii deputowanych Bonfandiniego z prawicy, Varego, Paternostro i François z lewicy.

Belgrad 12 lipca. Wybory do skupczyny, rozpisuje dekret książęcy na 15ty sierpnia.

Konstantynopol 12 lipca. Juzuf Izzedin wyjechał na przegląd twierdz po nad morzem Czarnem, które zaopatrzone świeżo zostały w działa Kruppa.

Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że powodem do owych nieporozumień w Hercogowinie, które zostały w pierwszej chwili wyśrubowane na wypadek politycznego znaczenia, było po prostu zbyt surowe postępowanie władz tureckich w wybieraniu podatków. Na wschodzie jak już powiedzieliśmy, nie znają innego oporu, jak zbrojny. Według belgradzkiego korespondenta do *Schlesische Ztg* przyszło do starcia, w którem padło dziesięciu żołnierzy, co naturalnie sprowadziło bardzo smutny na ludności odwet. Zdaje się jednak, że Turcya nie jest zaniepokojona i nie uważa tego może zwykłego dla siebie symptomatu za sprawę dla rządu ważną.

Dzienniki wiedeńskie donoszą dzisiaj o niespodziewanym a groźnym obrocie, jaki wzięła zmowa robotników w Bernie. Szczegóły podajemy na innem miejscu. Nie idzie za tem, aby sprawa cała miała się pogorszyć procesyą pewnej części robotników, lubo takie zjawiska są zawsze niepokojące, jeżeli władza nie ma dostatecznej siły do poskromienia ich w dalszych następstwach. Tutaj przeciwnie, wojsko jest w najlepszym duchu, władze czuwają nad tą sprawą i wzięły ją w ręce, o ile takie sprawy ująć się dają, tak iż sądzimy, że spostrzegą się wkrótce robotnicy na jak niewłaściwą weszli drogę i wrócą na powrót do układów, a w końcu do pracy.

Telegram, który doniósł o przejściu w Zgromadzeniu narodowem francuskiem ustawy o wyższem wychowaniu wywołuje, że tak powiemy, prawie jęki w liberalnej prasie wiedeńskiej. Czytelnikom chcącym się zabawić polecamy artykuł *Tagblattu* pod tytułem *Jesuiten-generation*, w którym wykazuje postęp niesłychany tego zgubnego dla ludzkości zakonu przez to, że za Ludwika Filipa zajmowała się ta partya wychowaniem ludowem, zdobyła później gimnazya, a teraz Rzeczpospolita francuska oddaje jej na pastwę nawet uniwersytety. *Sunt lacrimae rerum* i *Tagblatt* roni łzy nad Francyą, a po części i nad sobą.

Przez cały czas letniej podróży cesarza Wilhelma, jak pisze *Schles. Ztg*, co wieczór odchodzi z Berlina umyślny posłaniec do miejsca jego chwilowego pobytu z listami i aktami urzędowemi w różnych sprawach, które cesarz natychmiast załatwia, tak iż jego nieobecność w stolicy w niczem nie przerywa toku interesów. Ta sama poczta utrzymywać się będzie i podczas pobytu cesarza w Gastein.

Niemiecka korona i osoba cesarska doczekały się wreszcie tego zaszczytu i to od pruskich półurzędowych dzienników, że zostały użyte, jako środek agitacyjny w bawarskiej walce wyborczej. Przejazd cesarza niemieckiego przez Bawaryę i spotkanie się jego z królem Bawarskim, które wczoraj nastąpić miało, (chociaż nic dotąd nie doniosły o niem depesze), podnoszą wszystkie liberalne dzienniki niemieckie jako zdarzenie, które najlepiej jeszcze w ostatniej godzinie zreflektować może patryotów bawarskich, że ich usiłowania, a nawet osiągnięta przez nich większość w parlamencie do niczego nie doprowadza i powinno ochłodzić ich zbytnią gorliwość. *Nordd. Allg. Ztg.* [illegible] przemocą Wszechniemiec, dziś nie ma [illegible] Bawarii [illegible] wielbienia, jak w roku 1870. Dzisiejszy [illegible] cd r. 1870, [illegible] „Bawarya z nami“ i Bawarya w imię jedności niemieckiej [illegible] król Ludwik [illegible] z cesarzem Wilhelmem zjazdem „dwóch pierwszych niemieckich książąt“ i przypomina wczoraj [illegible] jakto to w tym samym czasie w przeszłym roku taki sam zjazd tychże monarchów niemile był zakłóconym smutnym owocem fanatyzmu, atentatem Kullmana w Kiessingen.

Można jednak być pewnym, ani ten zjazd bawarski na dwa dni przed wyborami, ani ten cały łączący się z nim aparat wspomnień, w niczem nie wpłynie na wota bawarskich patryotów. *Vaterland* bawarski, główny ich organ, tak odpowiada na wczorajszy groźny artykuł organu żelaznego księcia: „Myśląże Prusy, iż nie będziemy się bronić przeciw tej brutalnej przemocy? Czyż zaczepiona Bawarya nie znajdzie w Europie żadnego przyjaciela, żadnego współczucia? Znamy tylko jedno „państwo“, o którem słusznie powiedział jenerał Moltke. że ma samych nieprzyjaciół, a żadnego przyjaciela w Europie.“ Kto wie jednak, czy nie roztropniej byłoby ze strony Bawaryi tylko na własne moralne siły liczyć i do nich się odwoływać.

Powiedzieliśmy wczoraj, że biskupi niemieccy zaproszeni na uroczystość z powodu rocznicy O'Conella odmówili swojej bytności, dając za powód odmowy, że się w dzisiejszych okolicznościach z dyecezyj wydalać nie mogą. *Times* uważa tę odmowę za nader roztropną, w Dublinie bowiem, gdzie ta uroczystość się odbędzie niepodobna byłoby niemieckim biskupom niezetknąć się ze stronnictwem, w którym pewną odgrywają rolę *Home Rulers*. Wiadomo, że w Anglii zarzucają zawsze katolikom związek ich z radykalistami. Jest to sposób zapatrywania się na odmowę biskupów ze stanowiska angielskiego. Mniemamy, że jest ona równie roztropną ze względu zwłaszcza na politykę niemiecką, która wszędzie a zatem pewnie i w owej uczcie upatrywałaby jakieś ultramontańskie intrygi, wzięłaby może z tego pochop do nowych przeciw biskupom wystąpień. Jest to bowiem bardzo charakterystyczne w tej polityce, że się nie może oswoić ze związkiem, jaki między katolkami całego świata istnieje i widzi spisek w tem, że pomimo wszelkich jej prześladowań i siły, kościół katolicki był, jest i będzie powszechnym. Spisek jest tu w istocie rzeczy, tak dobrze jak w wyrazie. Innego niema i być niemoże.

Pisano wiele o jakiejś nowej mowie hr. Münstera posła niemieckiego w Londynie i utrzymywano, że była nierównie jeszcze wybitniejszą, aniżeli pierwsza w *National Club*. Tymczasem zdaje się, z tego co *Times* donosi, że niemiała wcale religijnej cechy. Na zebraniu agronomicznem w Bedford-Shire na toast wzniesiony przez lorda Tavistocka za zdrowie hr. Münstera, w którym go nazwał reprezentantem monarchy, którego wszyscy wielbią i podziwiają, hr. Münster odpowiedział, jak na posła przystało z podziękowaniem za toast, z uznaniem zasług Anglii w sferze rolniczej, a dodał w końcu, że uważa to za szczęście dla Niemiec, iż ma przedstawiciela Anglii z domu Bedford, a dopóki lord Odo Russel jest w Berlinie można być pewnym, że jak najlepsze stosunki będą istnieć między temi państwami, do czego i on chciałby się przyłożyć. Jeżeli ta wersya jest prawdziwą, trudno byłoby żądać poprawniejszej odpowiedzi.

Ostatnia nota niemiecka do Belgii po ukończeniu sprawy Duchesna, zdawała się być zupełnie zaspakajającą. Niedość atoli na tem i czytamy w dziennikach, że cesarz niemiecki na wniosek kanclerza, ozdobił orderem korony brukselskiego prefekta policyi p. Werdena za gorliwość, jaką w tej sprawie położył. Dzienniki widzą w tem nowy symptomat pokojowy.

Raport p. Savarego o wyborach bonapartystowskich w departamencie Nièvres, zajmuje Francyę tak dalece, iż dzienniki uznały za stosowne podać ten dokument w całej rozciągłości w osobnych arkuszowych dodatkach, co jest rzeczą we Francyi bardzo niezwykłą. Nie znajdujemy jednak powodu rozpisywać się w tym względzie, są to bowiem czysto stronnicze sprawy, a że bonapartyści umieją intrygować, wiadomo, że nie zasypiają gruszek w popiele, jak to mówią, to także nie nowina. Zdaje się jednak, iż tym razem odkryto ich manewra tak dalece, że może nawet Izba poczuje się do obowiązku unieważnienia samego wyboru, a można to wnosić z telegramu, który zapewnia, że prawy środek Izby chce tym razem głosować z lewicą. Raport miałby na ówczas większość zapewnioną.

Spiski były zawsze w zwyczajach sycylijskich, czasem się nawet udawały, choćby tylko wspomnieć sławne Nieszpory. Nie można się dziwić, że owa ustawa o bezpieczeństwie na tej wyspie, przeciw której wszyscy posłowie sycylijscy jednomyślnie protestowali, może dać powód do [illegible] spiskowych i knowań. Ma też być przedsięwzięte śledztwo w całej Sycylii, [illegible] Wszystkie wiadomości zgadzają się na to, że w tej chwili bardzo energicznie podjęto wojnę w Hiszpanii przeciw Karlistom i to z dość pomyślnym skutkiem. List zaś, który odbieramy z Madrytu i podamy go jutro pozwala wnosić, że rząd przedsiębierze najsurowsze środki jakoby był w przekonaniu, iż nadeszła chwila ukończenia bądź co bądź wojny domowej. Niecofa się przed niczem, ani przed konfiskatą, ani przed banicyą, ani nawet przed okrucieństwem. Tłómaczy się zapewne tem przed sobą samym, że to jest wet za wet. Nie było podobno nigdy jeszcze równego wysilenia w Hiszpanii. Udanie się jest tu koniecznością, inaczej trudno sobie wyobrazić następstw reakcyi.

Znów pogłoski o abdykacyi króla greckiego i to w berlińskich dziennikach. Piszą, że Jończyki wysłali deputacyę z zaproszeniem, aby król gorące dni lata spędził na wyspach jońskich. W audyencyi król jakby odnośnie do pogłosek abdykacyjnych miał powiedzieć: „postanowiłem wytrzymać tak długo, dopóki nieuznam zupełnej niemożności być panem sytuacyi. W żadnym razie nieuczynię kroku, któryby niebył konstytucyjnym, ani nienaruszę obowiązków międzynarodowych, któreby mogły pokój europejski zakłócić.“ Czy to tylko prawda?

Tagblatt podaje korespondencyę z Petersburga, w której potwierdza wiadomości o socyalistycznej propagandzie w Rosyi. Pisze, że powstanie chłopów w kijowskiej gubernii bardzo groźne zdradzało dążności, ale co gorsza, że z tego powodu zarządzono śledztwo przeciw władzom rosyjskim, śledztwo dyscyplinarne. Daje więc do zrozumienia, jakoby urzędnicy nie byli zupełnie obcy tym rozruchom, i że dla tego zapewne takie przybrały rozmiary. Powtarzamy atoli, że wiadomość jest od korespondenta *Tagblattu*, który już nieraz puszczał kaczki z sensacyjnym lotem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 14 lipca. *(prytu.)* Rada zawiadowcza kolei lwowsko-czerniowieckiej zwołuje w dzisiejszym dzienniku urzędowym nadzwyczajne Zgromadzenie jeneralne na d. 30 lipca. Na porządku dziennym sprawozdanie Rady zawiadowczej o rokowaniach z rządem w celu zniesienia sekwestru, oraz wniosek tejże Rady względem uzyskania pieniędzy.

Paryż 13 lipca. Doniesienia z nad granicy ciągle mówią o zwycięzkiem posuwaniu się wojsk hiszpańskich ku Amezeneta. Karliści zupełnie zdemoralizowani odstąpili od oblężenia Renterias i Hernani. Jest mniemanie, że Dorregaray będzie musiał schronić się do Francyi.

Wersal 13 lipca. Zgromadzenie narodowe uznało 330 głosami przeciw 310 wybór p. Bourgoin za nieważny. Minister spraw zagranicznych oświadczył w toku rozpraw, że rząd nie dopuści się żadnego nieprawnego prześladowania, lecz nie ścierpi z jakiej bądź strony pochodzących buntowniczych knowań. Z powodu rozpraw wywołanych interpelacyą co do odwołania się Rouhera do komitetu *appel au peuple*, żądającego zwołania wyborców departamentu Nièvre w ciągu 20 godzin, minister spraw wewnętrznych sprzeciwił się temu ze względu na ustawę, która znosi częściowe wybory.

Londyn 13 lipca. Do *Timesa* donoszą telegramem, z Rangoon z 12 lipca, że król Birmy podczas obecności posła angielskiego Sir Douglasa Forsytha gotów był spełnić żądania Anglii, po wyjeździe jednak p. Forsytha oświadczył listownie wice królowi Indyj, lordowi Northbroock, iż nie pozwoli wojskom angielskim przejścia przez swój kraj.

Rzym 13 lipca. Prezydyum senatu mianowało senatorów Borsaniego, Verga i di Giovanni członkami komisyi śledczej dla Sycylii.

Madryt 13 lipca. Nowy projekt konstytucyi dozwala w kraju będącym cudzoziemcom wolnego wykonywania przemysłu, uznaje mieszkanie i korespondencye za nietykalne, kwestya religijna będzie załatwioną w duchu liberalnym, senat składa się ze 100 członków dziedzicznych, 100 mianowanych przez króla i 100 przez wybory. Kortezy wybierane będą pośrednio na lat 5. Król może wybraną część senatu i izbę deputowanych rozwiązać, pod warunkiem nowych wyborów w ciągu 3 miesięcy. Król wybiera prezesa senatu. Projekt zawiera dalej postanowienia o osobistej wolności, nauce szkolnej, o zawieszeniu osobistych swobód i sukcesyi tronu.

Kursa. Wiedeń — lipca, godz. 2 m. 16 po poł. Renta papierowa —·— — Renta srebrna —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Narod. — —· Akcye kredytowe — ·—. — Londyn — ·—. — Srebro — ·—. — Napoleony ·— Dukaty —·— Mark pruskich —·— Lombardy —·— Losy z r. 1864 —·— Akcye kolei Karola Ludwika —·— Akcye Lwowsko-Czerniowieckie —·— Akcye kolei węg.-półn.-wschod. —·— Obligacye indemn. galicyjskie —·— Losy tureckie —·— Obligacye węg. kolei wsch. —·— Akcye banku hipotecznego —·— Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·— Akcye kolei galic. austr. —·— Akcye franko-węgier. —·— Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 lipca.

	żąda	płaci
Srebro austryackie za 100 złr.	101 —	100 —
Kupony austr. płatne	101 —	100 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rs.	[illegible]	[illegible]
Pruskie Reichsm. za 100 M.	[illegible]	[illegible]
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Imperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Oblig. indemn. galic. za 100	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne Gal. Zakładu Kredytowego	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne w Krakowie	[illegible]	[illegible]
Listy hipoteczne	[illegible]	[illegible]
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem.	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Warszawsko-Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 13 lipca.

	płaci	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 13 lipca (dalszy ciąg).

	płaci	żąda
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.)	101 50	101 75
Listy zastawne.		
Banku narod.	[illegible]	[illegible]
galicyjskie	[illegible]	[illegible]
galic. zakł. kred.	[illegible]	[illegible]
węgierskie	[illegible]	[illegible]
Domin. państw.	[illegible]	[illegible]
Banku gal. hipot.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	[illegible]	[illegible]
z r. 1854	[illegible]	[illegible]
z r. 1860	[illegible]	[illegible]
z r. 1864	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Tureckie losy 400 frank.	[illegible]	[illegible]
Akcye banków i przem.		
Banku narod. austryac.	933 —	937 —

	płaci	żąda
Zakład kredytowy	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe	[illegible]	[illegible]
Kolej Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniowiecka	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa	[illegible]	[illegible]
Kolei Haddnistriańskiej	[illegible]	[illegible]

	płaci	żąda
Kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniowieckie	[illegible]	[illegible]
Towarz. żeglugi par. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
Dukat na wagę	[illegible]	[illegible]
Złoto al marco	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]

	płaci	żąda
Luidory (niemieckie)	[illegible]	[illegible]
Suwerenny angielski	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Talary pruskie	[illegible]	[illegible]

Brody 13 lipca

	płaci	żąda
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Imperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Pół imperyał	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Listy zast. galic.	[illegible]	[illegible]
Obligi indemn. gal.	[illegible]	[illegible]

Warszawa 12 lipca.

	płaci	żąda
Listy zastawne I. serii rub.	[illegible]	[illegible]
Kolei warszawsko-wiedeńskiej	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa do Lwowa (odch.)	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Lwowa (przych.)	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Rzeszowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Przemyśla	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Wieliczki	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Wieliczki do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
ze Lwowa do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
ze Lwowa do Brodów	[illegible]	[illegible]	[illegible]
ze Lwowa do Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Czerniowiec do Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Wiednia	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Wiednia do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Warszawy	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Wrocławia	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Nekrolog.

Dnia 6 Lipca odbył się w kościele parafialnym w Szczucinie przy licznie zebranéj publiczności żałobny obrząd, po którym odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. **Zygmunta Bogusza**, młodzieńca 17 wiosnę życia rozpoczynającego. Ś. p. Zygmunt był synem ś. p. Aleksandra Bogusza, a jakkolwiek postradał zbyt wcześnie ojca, którego kierownictwo w wychowaniu, młodzieńcowi byłoby bardzo pożądanem, to jednak poczciwa natura ojca w synu się odźwierciedliła, a staranne wychowanie równie poczciwéj i roztropnéj matki, usposobiły syna widocznie do zajęcia godnego po ojcu, zaszczytnych dostojeństw w obywatelstwie. Ukończywszy 4tą klasę realną w Krakowie, przybył do majątku rodzicielskiego w Lubaszu, gdzie ledwie kilka dni cieszył się ukochaną matką i rodzeństwem, gdy kąpiąc się w Wiśle, w nurtach jéj śmierć znalazł 4 b. m. Niemam słów pociechy dla stroskanéj matki, gdyż i sam czuję stratę szczerego przyjaciela, którego się rzadko spotyka, a ktorego serce jest dla każdego otwarte.

Liczne zgromadzenie w celu oddania ostatniéj posługi ś. p. Zygmuntowi, świadczy wymownie o szacunku dla powszechnie szanowanéj rodziny, również o osobistéj przyjaźni dla ś. p. Zygmunta, co Ci czcigodna matko choć w cząstce niech będzie oznaką podzięki od przyjaciół ś. p. Zygmunta, za staranne wychowanie syna, a Bóg Ci stroskana matko nagrodzi, pozwalając doczekać rzetelnéj pociechy z pozostałych dzieci. (1776)

Wy zaś szanowni przyjaciele za ochocze niesienie ostatniéj usługi, przyjmijcie za okazane współczucie serdeczną podziękę, którą Wam publicznie składa strapiona rodzina.

Spokój popiołom zmarłego. **L.**

Konkurs.

Nr. 244. (1735-2-3)

Na mocy orzeczenia Wysokiéj c. k. Rady szkolnéj krajowéj z dnia 11 Czerwca b. r. do L. 3572 rozpisuje się niniejszem konkurs na następujące posady przy szkołach etatowych w Krakowie:

I. **Przy szkole 8-klasowej żeńskiéj:** a) na posady trzech nauczycielek dla niższych klas téj szkoły z płacą etatową 700 złr.— i na dwie posady młodszych nauczycielek z płacą etatową 420 złr.

II. Przy każdéj z pięciu szkół ludowych pospolitych, a mianowicie: a) w **I. szkole przy ulicy Wiślnéj,** b) w **II. u S. Barbary,** c) w **III. przy ul. Gołębiéj,** d) w **IV. w pałacu Biskupim** — i e) w **VIII. na Kazimierzu:** na posady czterech nauczycieli rzeczywistych z płacą etatową 700 złr. w. a., prócz tego nauczyciele kierujący przy każdéj z tych szkół mają pobierać dodatek za kierownictwo w kwocie 100 złr. w. a. i mieć wolne pomieszkanie w zakładzie.

III. **Przy szkołach 3-klasowych u S. Floryana na Kleparzu** i **u S. Szczepana na Piasku:** na posady trzech nauczycieli rzeczywistych z płacą etatową 700 złr., oprócz tego nauczyciele kierujący mają pobierać dodatek za kierownictwo w kwocie 100 złr. w. a. i mieć wolne pomieszkanie w zakładzie.

IV. **Przy szkole ludowéj żeńskiéj na Kazimierzu:** na posady czterech nauczycielek starszych z płacą etatową 700 złr. i trzech nauczycielek młodszych z płacą etatową 420 złr., prócz tego nauczycielka kierująca ma pobierać za kierownictwo dodatek w kwocie 100 złr. i mieć wolne pomieszkanie w zakładzie.

Do wszystkich tych posad przyłączone są w myśl ustawy z d. 2 Maja 1873 r. art. 12 dodatki pięcioletnie.

Prawo prezentowania na wszystkie te posady służy Radzie kr. gł. miasta Krakowa, przeto podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia nauczycielskiego i dotychczasowéj służby, mają być wystosowane do tejże Rady i za pośrednictwem przełożonych władz, przesłane do c. k. Rady szkolnéj okręgowéj miejskiéj w Krakowie **najpóźniéj do dnia 10 Sierpnia b. r.**

Podania opóźnione lub niezaopatrzone w potrzebne dowody, nie będą uwzględnione.

C. k. Rada szkolna okręgowa miejska.

Kraków d. 29 Czerwca 1875.

Dr. Zyblikiewicz.
Andrzéj Józefczyk.

Czionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.